



# KRATKI SĄDOWE

## Zdrada stanu i komunizm

Ciekła, niemal beznadziejna była dola Polaków w Rosji od chwili przewrotu bolszewickiego. Przedewszystkiem rząd sowiecki, słusznie zresztą, patrzył na nich niepewnym okiem, jako na „białych”, po wtóre, pomimo całej awersji w kierunku owego rządu musieli się z nim liczyć, jako z posiadającym władzę. Po trzecie, zwłaszcza od chwili ogłoszenia przez sowietów zasady: Kto nie pracuje, ten nie je, — zmuszeni byli dla uratowania życia służyć temu rządowi, była to bowiem jedyna praca, zapewniająca to minimum egzystencji, poza którym była już śmierć głodowa.

Co było początek? „Głód nie ciotka”, jak mawia Rosjanie, to też bracia nasi bronili się przed „nie ciotką”, przyjmując zasady od rządu sowieckiego. Był przecież czas, że cała ludność Rosji, poza włościanstwem, była na służbie u sowietów, które używali głodu jako potężnego środka agitacyjnego. Nie chesz pracować dla nas, to głód z głodu, nie chesz ginąć, to pracuj dla nas. Tertium non datur.

Wobec tego, czyż można potępiać tych z pośród braci naszych, którzy dla uratowania życia swego i swoich bliskich szli w pęta niewoli sowieckiej. Czyż można im to nawet mieć za złe? Czyż można pomawiać ich o sprzyjanie sowietom? Gdyby ktoś na pytania powyższe chciał odpowiedzieć twierdząco, to niech nie dłużej niż przez miesiąc zgodzi się być na ówczesnej kuchni rosyjskiej, niech tam kotlety ze zmieszanych odpadków ryb suszonych i podplomyk z łupin od kartofli, a wówczas napewno zmieni zdanie.

W tych dniach na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadli pp. Przygorski, Pestkowski i Szezyngier, odpowia-

dający z artykułów 108-go i 126-go kodeksu karnego. Pierwszy z nich brami:

— Winny dopomagania lub sprzyjania nieprzyjacielowi w jego działaniach wojennych lub innych wrogich działaniach bezdeklaracji ciekłem wiezionem terminowem.

Drugi zaś głosi: winny udziału w zresztowaniu, które z władzą winowajcy postawiło sobie jako cel działalności obalenie istniejącego w państwie ustroju społecznego... będzie karany ciekłem wiezionem terminowem.

Słowem zdrada stanu oraz zamach na istniejący ustrój społeczny. A jednak tych zdradców i komunistów nie broniła adwokaci Duracz, Dyrowski i t. d. Na ławie obrońców zasiadli adwokaci Nowodworski, Okret i Łukasiewicz, co do których można być pewnym, iż nie będą szukali kariery, czy majątku, broniąc szpiegów i komunistów.

Ale bo też sprawa ma zupełnie specjalny charakter. Powstała ona na tle działalności oskarżonych na niwie szkolnictwa polskiego w Rosji po przewrocie bolszewickim, a wynikiem jej będzie, jak przynajmniej spodziewają się oskarżeni, zupełna ich rehabilitacja, jako dobrych Polaków, którzy nawet w piekle bolszewickim służyli, o ile była tylko możliwość, po temu, sprawie polskiej.

Sąd okręgowy w składzie: Krasowski, przewodniczący, Grzybowski i Skowronski — członkowie, przy prokuratorze Wójcickim, postanowił na jego wniosek sprawę odroczyć z powodu niestawienia się świadków oskarżenia. Charakterystyczne, iż wniosek ten nie spotkał się z żadnym sprzeciwem ze strony obrony. C—wicz.

## Spadek amerykańskiego Krezusa

Na zostawił po sobie William Vanderbilt

Według niedawno dokonanych, ostatecznych obliczeń, zmarły w lipcu 1920 r. milioner amerykański William Vanderbilt zostawił po sobie majątek, sięgający zawrotnej sumy 84 i pół miliona dolarów.

Główna część tego największego ze wszystkich znanych spadków przypada na dwu synów Krezusa amerykańskiego, córce swej Konsueli, Vanderbilt ofiarował pięć milionów dolarów, jako wiano, gdy wychodziła za mąż za księcia Marlborough. Z posagu tego wyplacona jednak została tylko połowa, gdyż małżeństwo Konsueli nie było szczęśliwe i małżonkowie rozeszli się po krótkim przeciągu czasu.

Nowojorskie Metropolitan Museum of Art odziedziczyło

po śmierci wielkiego bogacza jego

stymną galerię obrazów, wartości miliona dolarów. Między innymi obrazami znajduje się jeden Rembrandt, jeden Gainsborough, oraz kilka dzieł Holbeina, Reynolda i Greuja.

Stary Vanderbilt zostawił jeszcze po sobie ogromną ilość obiektów najrozmaitszego przeznaczenia, przedstawiających wartość bezcenną. Między innymi „drobiazgi” najcenniejszą pozycję przedstawia stajnia wyciągowa milionera, którą oceniają na 500.000 dolarów.

Tak umierał Krezus amerykański. Po śmierci ich trzeba trzech lat, by obliczyć pozostawiony majątek, który w walucie polskiej sięgałby niezmierzającej już cyfry nie miliardów, ale bilionów.

# OBRAZKI Z DZISIEJSZEJ WARSZAWY

## Przemysłny pan inżynier

Podstawowym czynnikiem tak niestannych dziś zatarów na tle mieszkaniowym stała się zachłanność przekraczająca granice nawet jaknajdalej posuniętej wyrozumiałości.

Zjawisko uderzające szczególnie niemile w pewnych sferach inteligencji, gdy w grę wchodzi bynajmniej nie potrzeba materialna, lecz nierzwykle zachłanność i chciwość.

Wszystko dla siebie, wszystko dla zagarnąć, wszystko dla siebie, choćby się z przesyty miało nie strawności dostać.

Ludzie, którzy z racji kultury swej, zdawaloby się powinni przodować etycznie, ujawniają nie tylko oschłość serca, lecz wprost okrucieństwo.

Jakże często słyszy się o różnych pobożnych i światowych damach np., które pozbawszy się drogą nieprawdopodobnych szukan ubogiego lokatora, wynajmują następnie kokotom pokój, ściągając z nich po kilkadziesiąt tysięcy marek haraczu dziennego tytułem komornego.

Spróbujcie tylko powiedzieć takiej reprezentantce dulszczyzny, iż w rzeczywistości ciągnie zyski z nierządu.

Sprawa o obrazie czci gotowa.

Podobnie obrazilby się śmiecielnik i pewien inżynier, powiedzmy narazie p. X., gdyby mu powiedziano, iż mimo poważnego stanowiska w świecie, w istocie ujawnia tendencje lichwiarskie tak wyraźnie charakterystyczne współczesne „moral-insanity”, iż warto go namalować w obrazku „Kurjera”.

Owemu p. inżynierowi, zamieszkującemu kilkunastopokojowy lokal w Utracie, namiętnie się los przyjaźnie. I nie dlatego, że otrzymał poważne stanowisko kierownicze w Warszawie, lecz z tej racji, że ze stanowis-

klem tem wiąże się piękne mieszkanko w Warszawie.

Piękne mieszkanko w Warszawie, to już karjera, mogąca uszczęśliwić człowieka.

Lecz p. inżynier — powiedzmy narazie X. — chce być dwa razy szczęśliwy i nawet nie chce słyszeć o pewnym swym koleźce po fachu.

A szkoda, bo człowiek to wybitny, zamierzający ku chwale rodzinnego przemysłu rozpocząć działalność na tem polu.

Trudno jednak pracować, gdy się nie ma dachu nad głową.

Rozumie to właściciel domu w Utracie i wobec tego, że lokator ma już inne mieszkanie, zgadza się na jego miejsce przyjąć bezdomnego pioniera przemysłu, odstępując mu, nie żądając specjalnego wynagrodzenia lokal w swej posiadłości. Lecz w tym momencie wysuwa się na widownię dotychczasowy lokator.

— Ustąpię z mieszkania — oświadcza krótko i wesoło, — lecz muszę otrzymać miljonowe odsetne.

A tymczasem bezdomny kandydat do lokalu, tuła się bezdomnie i kinie potworną chciwość, a wraz z nim trytule się słuszenie i bezinteresowny właściciel domu.

A, powiedzmy narazie, inżynier X., „autochton” na czele podwórku, oblicza zyski, jakie mu da spekulacyjka mieszkaniowa. I nie przychodzi mu na myśl, jak łatwo można się przeliczyć, bo kandydat nie ledwie nie ma, a innemu właścicieli lokalu przenaskować nie pozwoli. I gdy ostatecznie sprawa przebiega tak czy owak, trzeba będzie z marzeniem paskarskim się rozstać.

I nie będzie ani pieniędzy, ani opinii.

Eh, ludzie, ludzie — niby stateczni i porządni ludzie...

K.

## Dziecko w klatce tygrysa

Wstrząsający wypadek w ogrodzie zoologicznym

W Frankfurcie nad Menem zdarzył się niebywały i wstrząsający wypadek.

W tamtejszym ogrodzie zoologicznym kilkuletni chłopczyk zaczął długim pretem drażnić tygrysa, znajdującego się w zamkniętej klatce. Trwało to dość długo, aż król puszczy zerwał się na nogi i jednym susem znalazł się przy ogrodzeniu. W mgnieniu oka porwał wyciągniętą rękę dziecka i wciągnął je przez sztachety do wnętrza swej klatki.

Gdyby nie natychmiastowa pomoc dozorczy, który w ostatniej chwili spostrzegł co się dzieje, nieostrożny pogromca tygrysów byłby już bez życia.

Wydobyty z klatki długo nie mógł przyjąć do siebie, jakkolwiek nie doznał żadnych obrażeń cielesnych, prócz potłuczenia.

## Buty tańsze, trykotaże tańsze

(Telefoniem z Warszawy).

Urząd starszych cechu szewców uchwałił obniżyć cennik o bowalający w sklepach z obuwiem I-ej kategorii z dn. 12 marca o 10 proc., cennik zaś II i III kategorii, oraz cennik hurtowy z dn. 22 lutego obniżyć o 5 proc. Nowe cenniki zakomunikowano oddziałowi walki z lichwą komisariatu rządu w dn. 23 b. m., obowiązując zaś za-

czną od dzisiaj. Związek kupców galezi pończosznico-trykotarowo-dziarny obniżył swój cennik hurtowy w ten sposób, iż nadwyżka 125 proc. do zasadniczego cennika z dn. 12 lutego r. b. tej galezi handlu obniżona została do wysokości 100 proc. Cennik obowiązuje również od dn. 24 b. m.

# Albumy fotograficzne przestępców w Urzędzie śledczym

## W jaki sposób poszkodowani poznają przestępców z fotografii

Ciekawy eksperyment

Do obsługiwaną publiczności poszkodowanej w ten lub inny sposób przez złoczyńców, wydział rozpoznawczy Urzędu śledczego posiada t. zw. dział fotografii, zwany popularnie „albumami”.

Nazwa to jednak nie zupełnie ścisła. Prowadzenie albumów fotograficznych zostało zainicjowane już w roku 1916 i od owej chwili albumy już nie istnieją. System albumowy został zarzucony, jako niepraktyczny i zawiliły zarówno dla publiczności, jak i władz śledczych.

Odszukiwanie bowiem poszukiwanego indywiduum odbywało się w ten sposób, że interesant całymi godzinami przeglądał jeden album po drugim i wreszcie opuszczał Urząd śledczy, rezygnując z odszukania przestępcy.

Oglądaliśmy szereg starych albumów, wytartych, wyswiechanych brudnymi palcami. Każdy interesant musiał obejrzeć wszystkie twarze, przełożyć każdą stronicę. Ale tak było dawniej. Dziś dział ten został zrekonstruowany i udoskonalony tak, że stał się

wzorem dla urzędów śledczych w całej Polsce.

Albumy skasowano, zastępując je t. zw. portretem pamięciowym, mieszczącym się w dwóch szafach, podzielonych na 81 szuflad. Portret pamięciowy obejmuje trzy rodzaje typów: europejski, wschodni oraz kobiecy.

Każdy typ posiada szereg szuflad, w których rozmieszczone fotografie według wzrostu, wieku i koloru włosów.

Interesant, przychodzący rozpoznać oszusta, czy też bandytę, nie potrzebuje oglądać wszystkich portretów lub szuflad. Oznajmia tylko urzędnikowi przypuszczalny wiek przestępcy, kolor włosów, wygląd twarzy i wzrost, a natychmiast podają mu odpowiednią szufladę

z bandytami lub oszustami.

o podobnych latach, kolorze włosów, wzroście i t. p. Oglądający trwają zazwyczaj krótko, szczególnie, gdy interesant zapamiętał sobie wygląd przestępcy.

Dzięki temu systemowi, Urząd śledczy zaoszczędził sobie i publiczności oglądania wszystkich przestępców, t. j. 10.000 portretów, znajdujących się w

starych albumach. Obecnie w ciągu dnia przesuwa się około 200 interesantów, podczas gdy dawniej na załatwienie tylu interesantów zabierało kilka dni.

W każdej szufladzie mieszczą się wszystkie rodzaje przestępców, posiadających ten sam kolor włosów, wzrost, wiek i narodowość.

Porządek, w jakim ułożone są w takiej szufladzie fotografie nie jest wcale przypadkowy. Każdy złoczyńca posiada osobną kartę z dwoma fotografiami w różnych pozach z odciśniętymi palcami lewej ręki, oraz podobą. Fotografia zaopatrzona jest ponadto w numer, pod którym w rejestrze można znaleźć bliższe szczegóły o właścicielu portretu.

Karty ułożone są

w następującej kolejności:

bandyci, kieszonkowcy, czyli doliniarze, mieszkaniowi (kawalerzyści, sznirgowce, lipkarscy, naleczarze), włamywacze (kaszarze, podkopywacze, palakarze), złodzieje kolejowi (usypiacze, doliniarze, walikarze, barażowi), dalei (t. zw. przypadkowi, mający się wszelkich przestępstw, sklepów (szopeniędziarze), wozowi czyli potokarze, oszuści (kanciarze, woreczkarze, zgubniarze, koperciarze oraz farmaroni), koniokradzy (dolociarze, piechociarze), fałszerze (pieniędzy, czeków, podnisów), paserzy, sutenerzy; alfonsi; handlarze żywym towarem, oraz t. zw. kościelni złodzieje, (kieszonkowcy, świętokradcy, „gorliwi” i czapkarze).

Wśród kobiet istnieje kilka kategorii, właściwych tylko płci słabej.

Mając tak szczegółowy rejestr, poszkodowany z łatwością może odsukać przestępcę. Że tak jest, świadczy następujący eksperyment.

Piszący te słowa spotykał się

na terenie wyższej uczelni z t. zw. dr. chemii, Prosnowskim, słynnym fałszerzem

białych tysiącmarkówek.

— Lat około 28, wzrost średni, blondyn, typ europejski, fałszerz pieniędzy — oświadcza.

Za chwile urzędnik „portretowy” wymiata szufladkę z blondynami tego typu i w rubryce fałszerzy pieniędzy oglądam kilka fotografii. Między innymi i fotografie „dra chemii” — Prosnowskiego.

wniosek. Gdyby bowiem zamiast noża któryś z bandytów użył rewolweru, cała nadludzka siła kapitana Rosza nie przydałaby mu się na wiele. Nie, nie, mój Janie, wasi przeciwnicy chcą was usunąć na bok, uczynić nieszkodliwymi, uniemożliwić wam natręctwo i wglądanie w ich sprawy, ale nie chcą was zabijać. Chyba w ostatecznym wypadku koniecznej obrony, stawiliby mord na karte. I jeśli już tak przed tobą bawie się w gawędzie z własnymi myślami... to powiem ci, że wasze natychmiastowe udanie się do Saleckiego, może uratować was życie... Obecnie muszą się liczyć z tem, że policja coś nie coś wie o sprawie i że zbyt gwałtowne kroki przeciw wam podjęte, rozbudzi mogły jej podejrzenie i czujność.

W tej chwili pociąg zaczął zwalniać bieg... Dojeżdżali do Lublina.

— Jeszcze raz pamiętaj, jak się masz zachowywać rzekł Oryl. Przypatrywać się ostro każdemu przechodzącemu przez korytarz i trzymać mocno w ręku teke...

— Najlepiej było gdybyś wogóle chciał wysiąść z wagonu i choć raz, dwa razy przebiec się z teką w ręku. Ja tymczasem pełniłbym straż w przedziale... Tem zupełnie odwrócić podejrzenie od swojej torby i od jakiegokolwiek schowku w przedziale, a skierujesz je na teke...

Rosz, acz niechętnie rozstawał się z miejscem schowania dokumentów, przystał na propozycję Rosza, uważając ją za rzeczywiście doskonały manewr...

(D. C. N.).

## Tajemnica Czarny i Dany

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwa przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreki, przechodzą z nocą Aleja Ujazdowską, nasytzeni krzyk, o w chwili potem ugrzeli w okale twarzy kobiety, wykrywionej spazmem, trwoży. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, walająca o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później ugrzeli tę samą twarz w sadie. Następnie dała Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę a Loursa i ścigając ją aż na Powąski, w tajemniczy sposób przepadł.

— Widzisz — rzekł do Rosza — jak łatwo podrabia się dokumenty rządowe. A teraz powiedz mi do kogo były adresowane papiery przez ciebie wiezione...

Rosz podał adres, a Oryl dobywszy wiecznego pióra zaadresował skrupulatnie kopertę. Poczem spojrzawszy na Rosza rzekł:

— Wiem, co myślisz.

Istotnie nie jest to w porządku... Adres po-

winien być napisany na maszynie. Na kopercie powinna być wycięta pieczęć urzędu... Tak, tak, przyznaję ci zupełną słusność, ale trudno, tak krawiec kraje, jak materij staje. Trzeba liczyć na to, że ten, co złakomiał się na nasze dokumenty, nie będzie takim skrupulatnym, jak ty, na punkcie wymagań urzędowych. Zresztą na wszelki wypadek...

Rosz nie przerywał monologu Oryla, patrzył na niego z podziwem. Zdumiewało go wszystko i pomysłowość Oryla, bo już zaczął się domyślać jego planu, zdolność zgadywania myśli z jednego spojrzenia niemal, i pamięć o najdrobniejszych szczegółach...

Tymczasem Oryl wstał i znowu postąpił ku drzwiom. Spostrzegłszy zdumiony wzrok Rosza roześmiał się:

— Mój Janku, właśnie po traktowaniu szczegółów poznaje się wartość detektywa. Cała sztuka śledcza, podobnie jak i małżeńską, polega na uwzględnieniu drobniactw i o pamięć tamto o roli jaką one odgrywają...

Wyszedł, a po chwili wrócił z teką...

— Trzeba będzie i ja poświęcić — rzekł z komicznym westchnieniem — ale czego nie robi się dla przyjaciela.

— Dlaczego mówisz o poświęceniu teki? — pytał Rosz.

— Zaraz zobaczysz... — i włożył rzekome dokumenty do teki, obowiązawszy je wyprowadzić sznurkiem. Następnie tekę złożył we dwoje i zamknął, a kluczyk schował do kieszeni.

— A teraz możesz spocząć — zwrócił się z pół komendą do Rosza.

Rosz usiadł z żartobliwym posłuszeństwem.



PREMIERATA: miesięcznie 12.500 mk. z odnośnieniem do domu, na prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milim: lub jego miejsce mk. 600. Ogłoszenia zagraniczne linji okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petiti) za słowo 300 mk; o poszukiwaniu pracy za wyraz 150 mk. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych społecznych w kronice podlegają opłacie.

# Skazanie na śmierć ks. arcybiskupa Cieplaka i ks. prałata Butkiewicza

## Nowa zbrodnia katów bolszewickich

### Wdął łakną krwi

Bolszewicy uczą nas, jak należy postępować z ich wyznawcami w Polsce

MOSKWA (A.W.) Wczoraj nocy, z dnia 25 na 26 marca, o godz. 1-iej w nocy zapadł wyrok w sprawie księży katolickich. Ks. arcybiskup Cieplak i ks. prałat Butkiewicz skazani zostali na śmierć.

Księża Elsmont, Jankiewicz, Hryczko, Chodaniewicz, Fiedorow na 10 lat ciężkiego więzienia z bezwzględną izolacją. Pozostali księża na 3 lata więzienia.

Wyrok ma być wykonany w 72 godziny po ogłoszeniu, czyli w czwartek rano t. j. 28 marca.

Wstrząsająca wiadomość o tym, jaki zapadł w Moskwie wyrok na księży katolickich, zelektryzował nasze sfery rządowe. Ministerium spraw zagranicznych niezwłocznie rozpoczęło energiczne kroki dyplomatyczne, aby zapobiec katowskiej decyzji.

Prezes Rady ministrów gen. Sikorski zaprosił na przedpołudnie posła sowieckiego, p. Obolenskiego, z którym odbył naradę w tej sprawie.

## Nowe dosy spadną na czarną giełdę Po dolarach zalewają nasz rynek fałszywe banknoty niemieckie

Ze źródeł dobrze poinformowanych „Dziennik” otrzymuje wiadomość, iż ze Śląska napływa do kraju fałszywe banknoty niemieckie.

Banknoty owe są tak różnorodne i posiadają tyle emulsi i wzorów, że z trudnością odróżnić można fałszywe od prawdziwych.

Komisarz rządu walczy z poszukiwaniem

### Ale najlepiej zwalczymy ich sami, wstrzymując się od zakupów

„Dziennik” donosi, iż o rozporządzeniu p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie jawiania w sklepach cen przedmiotów powszedniego użytku, wydając swych czytelników, aby dopilnowali oni przestrzegania tak służących zarządzeń.

Obecnie, w okresie przedświątecznym, kiedy hygieny paszarskiej odczuwamy niesłychanie zaciekle odczuwamy w zderzeniu z nas skóry — nakaz rządowy ujawniania cen posiada pierwszorzędne znaczenie.

I tem się prawdopodobnie tłumaczy fakt, że już od soboty na murach Warszawy rozlepione zostało w tym sensie rozporządzenie komisarza rządu p. Pr. Anusza.

Podajemy ważniejsze punkty, które dobrze zapamiętać winien każdy czytelnik „Dziennika” Czerwonego.

Wszyscy posiadacze — broni rozporządzenia — sklepów, handli, jatek, wędliniarzy, restauracji, cukierni i w ogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedających przedmioty żywnościowe, obowiązani są wywieszać w lokalach tych przedsiębiorstw cenniki na wszelkie bez wyjątku przedmioty powszedniego użytku, przeznaczone na sprzedaż, oraz uwidaczniać ceny bezpośrednie na odnośnych przedmiotach.

Cenniki nie mogą mieć umiarkowanych cen — „do”.

„Do” oznacza cenę przedmiotu powszedniego użytku, który był zgodny z cenami w okresie poprzednim.

Na żądanie kupującego sprzedawca winien wystawić rachunek na sprzedane przedmioty powszedniego użytku; w rachunkach tych należy wskazać firmę lub nazwę sprzedawcy, adres, datę sprzedaży, ilość i ilość towaru oraz jego cenę.

Winni niestosowania się do powyższego rozporządzenia będą karani aresztem do 3-ich miesięcy.

## Zabójstwo komendanta policji w Kałuszyńce

### Krwawa zemsta bandytów

„Dziennik” Czerwony na krótko przed zamknięciem numeru otrzymał alarmującą wiadomość o zabójstwie komendanta policji państwowej w Kałuszyńce, st. przodownika Konstantego Puchalskiego.

Zabójstwo dokonano wczoraj, o godzinie 8-iej m. 20 wieczorem na drodze z Kałuszyńki do Siedlec, dokąd udał się Puchalski na rekonesans.

Istnieje przypuszczenie, że zabójstwa dopuścili się dwaj bandyci na imię zemsta, w chwili, kiedy zostali poznani przez Puchalskiego.

Na miejsce zbrodni wyjechał z Warszawy komisarz Nowak, który niezwłocznie podszuka zabójczych zbrodniarzy.

W ostatniej chwili w sprawie tej dowiadujemy się następujących szczegółów.

Puchalski w ciągu ostatniego tygodnia otrzymał 4 anonimowe, groźące mu śmiercią.

Wybrałszy się wczoraj na spacer, dostrzegł po drodze dwóch podejrzanych osobników, których postanowił wyśledzić.

W odpowiedzi na okrzyk „stój!” — w stronę Puchalskiego posypały się strzały rewolwerowe. Jedną z kul ugodził go śmiertelnie w bok. Puchalski strzelał także do ostatniego naboju.

Energiczne śledztwo doprowadziło do aresztowania szeregu osób, zamieszanych w tę zbrodnię.

## Dwunastoletnia dziewczynka została matką

### Powłła dziecko w zakładzie przy ul. Karowej

(Telefoniem z Warszawy).

Z oparów wielkomiejskiego zepsucia i szpetoty moralnej od czasu do czasu wyłaniają się obrzydliwe i wprost cackaczne.

Ujawienie ich nasuwa potrzebę wnikiwstwa w głąb zjawiska, aby zapoznać się z warunkami, wśród jakich mogło ono powstać.

O takim właśnie zdarzeniu, przekraczającym ramy powszedniego zepsucia i rozpusty, dowiedział się ostatnio „Kurier”.

Oto co pisze jeden z naszych sprawozdawców miejskich.

Wśród mieszkańców Powiśla od kilku dni żywo komentowana jest sensacyjna wiadomość o niezwykłym wydarzeniu: Dwunastoletnia dziewczynka powłła dziecko.

Zbadaliśmy rzecz szczegółowo, nawiązując, iż pogłoski o narodzeniu przez dwunastoletnią dziewczynkę dziecka nie odpowiadały prawdzie i wyrosły zapewne w imaginacji mieszkańców Powiśla.

Niestety, rzeczywistość przeczyła naszym przypuszczeniom. Stwierdziliśmy, że w dn. 14 b. m. w miejskim zakładzie położniczym przy ul. Karowej, przebywająca w 1-szej sali i zajmująca łóżko Nr. 79, powłła dziecko.

Wkrótce potem więcej niż

młodzienna matka opuściła szpital, przebywając w nim ogółem dziesięć dni.

Pragnąc zbadać tajemnicę, przedstawiciel „Dziennika” udał się przedewszystkiem do miejskiego zakładu położniczego przy ulicy Karowej nr. 2.

Sekretarka kancelarii, dowiedziawszy się, że ma przed sobą przedstawiciela prasy, odmówiła udzielenia jakiegokolwiek informacyj.

Niezadowolony niepowodzeniem, nasz współpracownik zgłosił się na jutro do kierownika zakładu dr. Bronisława Szymańskiego. Uprzejmy lekarz oświadczył, że, będąc skrepowany tajemnicą zawodową musi zacząć od milczenia.

Jednak pan kierownik nie zaprzeczył, że wypadek miał miejsce istotnie, o czym rozprawiano szczegółowo na posiedzeniu w towarzystwie lekarzów.

Wyślanek „Dziennika”, nie bacząc na piętrzące się trudności, postanowił za wszelką cenę uchylić rąbek tajemnicy i po dłuższej wędrowce dowiedział się wreszcie, że młodzienna matka mieszka przy ul. Rybaki wraz z rodzicami.

Blizsze szczegóły, dotyczące tej zarówno sensacyjnej, jak i bolesnej sprawy, zamieścimy w wydaniu jutrzejszym.

## Szkolnictwo białoruskie

(Telefoniem z Warszawy).

Na komisji oświatowej przyjęto wniosek, wywołujący rząd do otwarcia białoruskiego seminarium nauczycielskiego, wyznaczenia subsydjów dla innych prywatnych gimnazjów białoruskich i wyznaczenia kredytów na powszechne szkolnictwo białoruskie.

Nadto na wniosek p. Langer (Wyzw.) wezwano rząd, aby odczytał baczniejszą opiekę niż dotychczas szkolnictwu białoruskiemu, uwzględniając kulturalno-oświatowe potrzeby narodu białoruskiego i jaknajrychlejszy przystąpił do planowego rozwijania całokształtu szkolnictwa białoruskiego.

A na wniosek p. Greisa (Chn.) wezwano rząd do zbadania potrzeb ludności białoruskiej w zakresie szkolnictwa, poczynienia w tym kierunku odpowiednich zarządzeń i zdania sprawy co do obecnego stanu szkolnictwa białoruskiego.

## Zboże poznańskie dla Warszawy

(Telefoniem z Warszawy).

Miedzy głównym urzędem żywnościowym w Poznaniu, a wydziałem zaopatrywania Magistratu m. Warszawy zawarto przy współudziale nadzwyczajnego komisarza zwalczania

drożyzny umowę, według której urząd obowiązany jest dostarczyć wydziałowi od dn. 20 marca do dn. 20 kwietnia r. b. 100 wagonów maki.

## Zjazd dyrektorów teatrów polskich

(Telefoniem z Warszawy).

Wczoraj rozpoczął w Warszawie swoje obrady zjazd Związku dyrektorów teatrów polskich.

Zjazd został zwołany z powodu przesilenia finansowego, jakie przechodzą dziś wszystkie teatry w Polsce.

Członkowie zjazdu rozważali poszczególne punkty kontraktów normalnych artystów oraz regulaminu kontraktowego, które uleć muszą zasadniczo

zmianie, aby teatry dalej egzystować mogły.

Na zjeździe p. Jan Lorentowicz złożył swoją rezygnację z godności prezesa Związku dyrektorów teatrów polskich, z powodu obciążenia działu teatralnego w „Ekspreście Porannym” i w „Kurierze” Czerwonym.

Wybór nowego prezesa nastąpi w kwietniu na dorocznym zebraniu członków Związku.

## Wczorajsze mecze piłki nożnej

POZNAN, 26. 3. (PAT). Wczoraj odbyły się trzy mecze piłki nożnej pomiędzy klubami „Poznań I” i „Poznań II”. Zawody zakończyły się zwycięstwem „Poznań I” w stosunku 3:1. Zawody „Poznań II” — „Zorza I” zakończyły się wynikiem remisowym 1:1.

POZNAN, 26. 3. (PAT). Wczoraj odbyły się trzy mecze piłki nożnej pomiędzy klubami „Poznań I” i „Poznań II”. Zawody zakończyły się zwycięstwem „Poznań I” w stosunku 3:1. Zawody „Poznań II” — „Zorza I” zakończyły się wynikiem remisowym 1:1.

## P. K. O. we własnym pałacu

### Największa w Polsce instytucja finansowa wystawiła sobie wspaniały gmach

W niedzielę o godzinie 12-iej w południe odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności przy ul. Jasnej 9.

Obecni byli marszałek Trampczyński i marszałek Rataj, przedstawiciele rządu z prezydentem Sikorskim na czele, przedstawiciele instytucji finansowych, gospodarczych, społecznych, prasy, reprezentantów handlu, przemysłu oraz urzędników P. K. O.

Aktu poświęcenia dokonał biskup włocławski ks. Gał w asystencji duchowieństwa.

Prezes P. K. O., p. Hubert Lindt, w długim przemówieniu oświadczył, że znaczenie działalności P. K. O. dla sanacji stosunków finansowych w Polsce.

Liczba uczestników obrotów w P. K. O. wzrosła w ciągu 4-ech lat pracy z 4685 do 31.000. Wkłady na koncie wartości 298 milionów do 75 milionów, obroty zaś w ostatnim roku miały trzykrotnie przewyższyć sumę emulsiowanych przez państwo banknotów. Już te same liczby wskazywały na znaczną ułgę dla naszych stosunków walutowych, jaka praca P. K. O. niesie społeczeństwu.

Obroty bezgotówkowe, najzdrowsze i najbardziej dla interesów państwa, wynosiły w 1922 roku 157% ogólnej sumy banknotów w obiegu.

Te rezultaty osiągnięto, aczkolwiek uczestnikiem obrotu czekowego jest zaledwie 1 o-

bywatel na 1000 mieszkańców, gdy np. w Czechosłowacji w praktyce urzędzie pocztowym bierze udział w tym obrocie 77 osób na 1000 mieszkańców Czechosłowacji.

Ogólne obroty P. K. O. w roku 1921 wynosiły 1.897.086 milionów, koszty administracyjne wynosiły zaledwie 1.134 milionów, co stanowi 0,05% ogólnych obrotów.

Następnie zabrał głos minister skarbu Grabowski, który zamknął między innymi, co następuje: Samą kasą skarbu wyraża oszczędności zarówno w samym skarbie, jak w rządzie, oraz społeczeństwie. P. K. O. jest właśnie wykładnikiem tej dążności do oszczędzania w naszym społeczeństwie. Do znakomitego rozwoju P. K. O. przyczyniło się to, że instytucja ta posiada własną osobowość prawną, co pozwala jej, będąc instytucją państwową, nawiązywać energię czynu, walczyć z instytucjami prywatnymi.

Minister Grabowski zakończył swoje przemówienie życzeniem, aby P. K. O. odegrała rolę przewodniczącej w stosunku do innych instytucji społecznych, aby świeciła im przykładem, jak, nawet w najtrudniejszych warunkach, oparłszy program swój na dwóch podstawowych zasadach, można pracować dla dobra Ojczyzny.

Po przemowach innych przedstawicieli władz i instytucji społecznych odbyło się podpisanie, a następnie zamknięcie aktu erekcyjnego.

## Towarzystwo akcyjne fałszowania banknotów polskich

WIEDN 26. 3. (PAT). Śledzcy byli oni zgromadzenia, na two przeciwko fałszownikom banknotów polskich, prowadzone przez sędziego śledczego dr. Barabara, wykazało, że istniało w Wiedniu formalne towarzystwo akcyjne, mające na celu drukowanie i puszczanie w obieg fałszywych banknotów.

Akcyonariusze dostarczali pieniądze na kupno maszyn. Od-

## Z GIEŁDY

(Telefoniem z Warszawy).

Papiery procentowe opaki, akcje i waluty zag. szkieł.

Włocławka

Belgia 2410.  
Berlin 2014.  
Londyn 19730.  
Now Jork 42750.  
Paryż 2015.  
Poznań 1200.  
Szwajcaria 6025.

AMCJE

Bank Dysk. Warsz. 42000, 51000.  
Bank Handlowy Warsz. 42000.  
Bank Zachodni Warsz. 42000.  
Bank Kredytowy Warsz. 17500, 12000.  
Warsz. Tow. Fabr. Ciel. 200000.

Włocławka

Bank Dysk. Warsz. 42000, 51000.  
Bank Handlowy Warsz. 42000.  
Bank Zachodni Warsz. 42000.  
Bank Kredytowy Warsz. 17500, 12000.  
Warsz. Tow. Fabr. Ciel. 200000.

Włocławka

Bank Dysk. Warsz. 42000, 51000.  
Bank Handlowy Warsz. 42000.  
Bank Zachodni Warsz. 42000.  
Bank Kredytowy Warsz. 17500, 12000.  
Warsz. Tow. Fabr. Ciel. 200000.